Kuryer Poznański.

Nr. 132. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 12 czerwca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 czerwca.

Nota rządu rosyjskiego, jaką przywiózł Szuwałow do Londynu, została zakomunikowaną, jak donosi Ajencya Havasa, wszystkim innym mocarstwom, a ma być zredagowaną bardzo uspokajająco. Köln. Ztg dowiaduje się, że treść jéj zgadza się ze sprawozdaniami dziennikarskiemi, jakieśmy wczoraj na tém miejscu powtórzyli.

W węgierskim parlamencie zanosi się na burzę, która ma spowodować monarchią austryacką do wojny przeciw Rosyi. „Od niedzieli, pisze Pesti Naplo, stoi kwestya wschodnia na porządku dziennym węgierskiego sejmu. Sejm ten rozporządza rządem węgierskim, środkami pieniężnemi i użyciem honwedów po za granicami kraju. Sejm popełniłby grzech wobec narodu, gdyby nie zmusił rządu do oświadczenia otwartego co do polityki i do akcyi przeciw Rosyi; szczęściem nie wydarzył się dotychczas żaden wypadek wojenny, któryby Austryą-Węgry spowodował do zajęcia stanowczéj postawy albo do zrzeczenia się wolności swéj akcyi; parlament może zatém zniewolić rząd do akcyi przeciw Rosyi, i że téż to uczyni, wiemy z jak najlepszego źródła.“ Tak mówi owa frakcya większości, która się połączyła z opozycyjnemi stronnictwami, aby niedopuścić do zawarcia ugody pomiędzy Austryą i Węgrami i popchnąć monarchią do wojny przeciw Moskwie. Czy wola węgierskiego sejmu zdoła wpłynąć na zmianę polityki cesarza austryackiego, to inna kwestya.

Stósunki pomiędzy rządem rumuńskim a moskiewską armią okupacyjną pozostawiają dużo do życzenia. Z jednéj strony skarżą się Moskale na złą wolę i opieszałość, władze rumuńskie zaś żalą się na niegrzeczność oficerów rosyjskich. W ostatnich dniach nowa powstała trudność. Ponieważ car lęka się bardzo zamachów na swą osobę, zażądano od Rumunii nieograniczonego prawa aresztowania wszystkich podejrzanych osób. Rząd rumuński, jakkolwiek uległy, bał się udzielić takiéj nieograniczonéj władzy i odpowiedział odmownie, ofiarując swoją asystencyą przy każdym wypadku. Nie uznano tego jednak za wystarczające, a w. ks. Mikołaj okazał swe niezadowolenie przez to, że nie zważał wcale na ministrów Bratiano i Cogalniccano, którzy go na dworcu w Bukareszcie niedawno witali. — Polit. Corr. donosi, że wspomnieni ministrowie wyjechali obecnie do Plojeszti, aby ułożyć się ostatecznie co do udziału armii rosyjskiéj w operacyach wojennych.

Ks. Gorczakow nie opuści kwatery głównéj i nie weźmie urlopu na 6 tygodni, jak to donosiły pierwotnie dzienniki. Dyplomacya nie może wśród tylu trudnych okoliczności pozwalać sobie wywczasu i odpoczynku.

Turecki poseł w Atenach Photiades bej, otrzymał podług doniesienia Polit. Corresp. od swego rządu depeszę instrukcyjną z poleceniem zażądania od greckiego rządu objaśnień co do zbrojenia się Grecyi. Nota odnośna dotychczas jeszcze greckiemu gabinetowi wręczoną nie została.

---

* **Przemowę**, jaką Kardynał w imieniu pielgrzymów polskich miał do Ojca św. w dniu 6 bm. brzmi w tłomaczeniu, jak następuje:

Z całego świata wierni chrześcianie spieszą do stóp Waszéj Swiątobliwości, aby dać świetny dowód wielkiéj swéj ku Namiestnikowi Chrystusowemu miłości i życzenia swe najgorętsze wyrazić. I myśmy chcieli wziąść udział w téj ogólnéj radości, my, których przodkowie woleli znosić cierpienie i najgorszy ucisk, aniżeli zasmucić przesławną św. Piotra stolicę, a którzy sami co do czci i posłuszeństwa dla Kościoła rzymskiego nikomu nie ustępujemy. Ztąd téż naród nasz usłyszawszy, że na uroczystość jubileuszu biskupiego Waszéj Swiątobliwości zbiegną się wszyscy, co wierzą, spodziewają się i kochają, wysłał nas tutaj stojących u progów św. Apostołów, abyśmy byli tłomaczami i gorących naszych życzeń i wdzięczności wszystkich.

Winszujemy zatém Tobie, Ojcze św., że Bóg najdobrotliwszy i wszechmocny doprowadził Cię do tak podeszłego wieku, abyś Kościół św., którego rządy Ci powierzył, w tak burzliwych czasach wśród największych niebezpieczeństw zachował nieskażony.

Winszujemy Tobie, żeś tyle i tak wielkich tak dla religijnego jak i świeckiego społeczeństwa dokonał czynów i z każdym dniem większe jeszcze dzieła albo wykonujesz lub dokonać zamierzasz zkąd katolicy wszyscy czerpią tyle ufności i męztwa, i wszyscy żywią wielką nadzieje, że odniesiesz jak najprędzéj znakomity nad wrogami Kościoła tryumf.

Winszujemy, żeś dożył tego uroczystego dnia, w którym przed laty pięćdziesiąciu Duch św. postanowił Cię Biskupem, abyś przez prace i zasługi Biskupiego zawodu znalezion był godnym rządów całego świata chrześciańskiego.

Wdzięczność jak największą żywimy dla Ciebie, Najwyższy Pasterzu, żeś ogłosił Najświętszą Maryą Pannę Niepokalanie poczętą i zwołałeś św. Sobór watykański; że w czasie, kiedy niewątpliwe objawiały się znaki zbliżającego się prześladowania dawną o nieomylności rzymskiego Biskupa w nauczaniu naukę jako dogmat przez Boga objawiony do wierzenia wiernym ogłosiłeś; żeś tylekrotnie, jakoby przewidując przyszłe klęski, wielkim głosem świat cały upominał; żeś po całym świecie Kościół i umacniał i rozszerzał, że nareszcie tuląc do siebie wszystkich jedną i tą samą miłością, ukochał przedewszystkiem nędzarzy i sieroty, czego świadkami jest Kościół i Ojczyzna nasza. Nigdy to nie zatrze się w duszach naszych, ani najdłuższe lata nie pogrążą w zapomnieniu tego, coś dla pociechy nas wszystkich, odkąd do Najwyższéj godności w Kościele powołany zostałeś, uczynił, ileś nam dawał rad, upomnień i zachęt, abyśmy w nieszczęściach naszych nigdy z prawéj drogi cnoty nie zboczyli. Tyś wzywał nieraz katolików całego świata i mieszkańców wiecznego miasta, aby modły swoje za nami do Boga zanosili, celem zaś zachęcenia nas do postępowania gorliwszego drogą cnoty w szeregach błogosławionych umieściłeś wielkiego męczennika Andrzeja Bobolę, innego zaś bohaterskiego męczennika Jozefata Koncewicza policzyłeś uroczyście pomiędzy świętych. Nadto idąc śladem twoich poprzedników, którzy otwierali seminarya święte dla okolic uciskiem nawiedzionych, otworzyłeś tu w mieście kollegium dla wykształcenia alumnów polskich dodając do tego wszelką zachętę, aby się uzdolnili do rozszerzania chwały Bożéj. Ty wreszcie katolickiego imienia obrońca, mściciel sprawiedliwości i religii i waleczny prawdziwéj wolności szermierz nie przestałeś opieką swoją otaczać uciśnionych i prześladowanych Unitów nawet przeciwko najpotężniejszym tego świata książętom.

Dla tych wszystkich znakomitych wobec Ojczyzny naszéj zasług Twoich składamy Ci Ojcze święty dzięki nasze i uwielbienia. Niepojętą jesteśmy przejęci radością, że możemy oświadczyć uczucia nasze dla Ciebie, lękamy się jednak, czy one potrafią oddać należny hołd godności Twojéj. — Racz tedy przyjąć ze zwykłą sobie uprzejmością objawy naszéj względem Ciebie czci, posłuszeństwa i miłości nie w wyszukanych wypowiedziane słowach i udzielić nam apostolskiego błogosławieństwa. Będzie ono dla nas pociechą i obroną, zachęci nas do gorliwszéj pracy około sprawy chrześciańskiéj i sprawi, że Bogu i Jego Zastępcy na ziemi wiernymi aż do ostatniego tchu życia zostaniemy i koroną sprawiedliwości uwieńczeni będziemy.

Katolicy Polski.

Mowa ta w łacińskim tekscie następującego jest brzmienia:

Beatissime Pater!

Ex universo terrarum orbe Christi fideles ad pedes Sanctitatis Tuae properant, ut eximia amoris erga Jesu Christi Vicarium pignora, votaque ferventissima exprimant. Comuni omnium laetitiae nec nos deesse voluimus, quorum majores durissima quaeque pati, quam praeclaram Sancti Petri sedem contristare malebant; quique ipsi veneratione ac obedientia erga Ecclesiam Romanam nemini cedimus. Hinc est quod ubi primum audivit gens nostra ad celebranda Episcopalis Jubilaei Sanctitatis Tuae festa convolaturos esse omnes quotquot credunt, sperant, amant, nos hic adstantes ad Sanctorum Apostolorum limina mittendos censuit, qui et ardentium votorum et gratissimi animi omnium, essemus interpretes.

Gratulamur igitur Tibi, Beatissime Pater, quod vitam Tuam Deus optimus, maximus ad istam tam grandem aetatem eo consilio perduxit, ut Ecclesiam, quam Tibi regendam commisit, hoc tam procelloso tempore inter maxima pericula serves incolumem.

Gratulamur Tibi, quot tot tamque gloriosa facinora, tum pro religiosa, tum pro civili societate confeceris et majora in dies vel perficias, vel meditere, ex quo catholicis omnibus tantum fiduciae et spiritus accedit, omnesque in magna spe sunt, fore ut de Ecclesiae hostibus insignem quam primum agas triumphum.

Gralutamur, quod redeuntem vides hunc festum diem quo Te ante quinquaginta annos Spiritus Sanctus constituit Episcopum, ut per labores et merita episcopalis muneris totius christiani Orbis regimine dignus invenireris.

Gratissimis animis prosequimur Te, Summe Pontifex, qui Immaculata Conceptione Beatissimae Virginis Mariae proclamata, Sacrosanctam Synodum Vaticanam convocasti; qui, quum appropinquantis persecutionis haud dubia ubique apparerent indicia, antiquam de Romani Pontificis infallibili magisterio doctrinam, ut dogma divinitus revelatum fidelibus credendam proposuisti; qui toties, quasi futurorum praesciens malorum, magna voce universum orbem admonuisti, qui ubique terrarum Ecclesiam et confirmasti et propagasti, qui denique omnes una eademque amplexus charitate — miseros tamen et orphanos praecipuo diligis amore, cujus rei testes sunt et Ecclesia et Patria nostra. Non excidet ex animis nostris, nec ulla unquam aetas obruet oblivione, quid ad commune omnium nostrum solatium feceris, ex quo ad Summum Pontificatum es evectus, vel quot affatim nobis consilia, quot monita, quot adhortationes adjeceris, ut in adversis rebus nunquam de recto virtutis tramite dimoveremur. Tu catholicos universi orbis, ipsosque Aeternae Urbis cives non semel hortatus es, ut preces suas pro nobis apud Deum interponant; atque ut nos vehementius ad virtutes excolendas inflammares, in Beatorum numerum retulisti magnum Christi Martyrem, Andream Bobolam, alterum autem invictissimum Martyrem, Josaphat Concevicium in Sanctorum fastis solemni ritu adnumerasti. Praeterea praedecessorum Tuorum vestigia sequens, qui pro regionibus in discrimen adductis sacra seminaria aperuerunt, Collegium alumnis Poloniae instituendis in Urbe condidisti, omnes addens stimulos, ut ad divinam gloriam propagandam idonei fingerentur. Tu denique catholici nominis adsertor, vindex justitiae ac religionis, et strenuus verae libertatis propugnator, vexatos et oppressos Unitas infracto robore, vel contra potentissimos hujus mundi principatus tueri non desiisti.

Ob haec Tua egregia in Patriam nostram merita, gratias Tibi laudesque habemus, Beatissime Pater. Nos ii sumus, qui in declaranda nostra erga Te voluntate, incredibili afficimur laetitia, sed angimur, quod non possimus pro dignitate praestare, quod intendimus. Excipe tamen, qua soles humanitate, nostrae in Te observantiae, obsequii et amoris significationes, tenui licet stilo exaratas, et nobis Apostolicam benedictionem imperti. Haec erit nobis solatio et praesidio; nos ad bene de Christiana re merendum alacriores faciet, efficietque, ut Deo ejusque in terris Vicario fideles ad extremum usque spiritum reperti, corona justitiae coronemur.

Catholici Poloniae.

---

* **Dziennik Poznański** zamieścił wczoraj korespondencyą z Wrocławia, zżymającą się przeciw korespondentowi z Krobskiego, który w piśmie naszém przeciw niecnéj demonstracyi studentów wrocławskich wystąpił. Le style c'est l'home — to téż korespondencya Dziennika zdradza bardzo jawnie swe źródło. Sunt pueri pueri, pueri puerilia tractant, mówi znany hexameter. Z ludźmi, którzy pierwsze swe ćwiczenia stylistyczne przeciw nam wymierzają za to, żeśmy skarcili, jak się należało, wybryki studenckie, i którzy nazywając pismo nasze kościelném, dowodzą bardzo wyraźnie, że jeszcze zdrowego sądu o niczém w świecie wyrobić sobie nie potrafili, nie będziemy toczyli polemiki. Strofować i wskazywać im błędne drogi jest rzeczą naszą, a nie dyskutować z nimi. Dziennik, wielko-europejski organ, niosący sztandar postępu i rozświecający głowy zaciemnione katolickiemi wyobrażeniami nietylko wydrukował ten niedowarzony płód studencki, ale uwagami go swemi ustroił. Rozumie się, że o uroczystości Mickiewicza ani słowem nie wspomniał, argumentów naszych, wykazujących prawdziwą dążność i cel radykalnéj demonstracyi rzymskiéj i komedyi studenckiéj w Wrocławiu, nie zbija, tylko napada na nas ze zwykłém mu grubiaństwem, łżąc i wyzywając za to, żeśmy słusznie głos oburzenia podnieśli na młodzież, która zamiast się uczyć, bawi się już za podbechtaniem starszych wichrzycieli w demonstracye, raniące uczucia katolickie społeczeństwa naszego, a zwłaszcza, że grosz z takim trudem na naukową pomoc składany, chcemy mieć zużyty dla młodzieży, która wyrośnie wykształci się na pożytek kraju, a nie będzie i szydziła z wiary Ojców i wnosiła liberalnego niedowiarstwa, który, jak widzimy w innych krajach, jest straszliwą chorobą i plagą narodów. I tego pomimo wszelkiego szamotania się Dziennika pilnować będziemy. Jakie tam pisarze Dziennika i zwolennicy jego żywią dla nas uczucia, to zupełnie obojętną dla nas rzeczą — o ich szacunek wcale nam nie chodzi, ich podburzania przeciw nam społeczeństwa wcale się nie lękamy. I jak tylokrotnieśmy już powiedzieli, możemy im dzisiaj powtórzyć, że otwarcie i śmiało spełniać będziemy nasz obowiązek obrony społeczeństwa przed wszelkiemi eksperymentami liberalnego warcholstwa, odważnie bronić zawsze będziemy zachowawczych i katolickich zasad, jako jedynie zdrowych i zbawiennych. Z tego stanowiska nic nas spędzi, ani obelga, ani oszczerstwo Dziennika, mając to przekonanie i wiedząc dobrze, że społeczeństwo tak katolickie jak nasze nie mierzy nas ani ocenia podług Dziennikowych uczuć i sądów.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Ostrów, 8 czerwca.

(Nauka religii w gimnazyum.)

(d.) Po usunięciu ostatniego profesora religii przy katolickiém gimnazyum w Ostrowie w roku 1873, rodzice gimnazyalnéj młodzieży przyjęli z radością zastępstwa ofiarowane bezpłatnie przez miejscowych księży. Celem przeprowadzenia nauki religii w gmachu gimnazyalnym udawali się interesowani z petycyami do rządowéj władzy, na które odmowne odbierali odpowiedzi, oparte na zasadzie zakazu założenia przy publicznym zakładzie szkółki prywatnéj. Razi rząd, jak się zdaje, oferta pochodząca od czterech kapłanów, lubo naprzykład kilku profesorów wykłada także jeden język grecki lub łaciński, lub niemiecki i polski, matematykę itd. a następnie wykładowy język w tercyi, gdyż zgodnie z ustawą rządową w prymie i sekundzie ma być w używaniu język niemiecki w niższych trzech klasach polskie. Dyferencya zatém dotyczy tylko tercyi, na którą może rząd przez wzgląd na bezpłatną prywatną ofertę duchowieństwa ostrowskiego zważać nie powinien, aby w katolickim wyższym zakładzie umożebnić wykład religii dla katolickiéj młodzieży, któréj rodzice krajowe opłacają podatki, dla tego téż prawo mają do opieki, jakiéj doznawają uczniowie wyznania ewanielickiego i mojżeszowego. Nie chodzi tu o formalne obsadzenie opróżnionéj katedry religii, ani o założenie szkoły prywatnéj, raczéj o tymczasowe dobrowolne zastępstwo, które rząd przyjąć może bez względu na dawniejsze zasadnicze spory. Duchowni życzliwie ofiarują pomoc, któréj władza szkólna nie przyjmuje. Na ostateczne podanie z dnia 7 kwietnia r. b. doszła rąk p. Wł. Dymalskiego pod dniem 22 maja odmowna odpowiedź, którą interesowanéj publiczności do wiadomości podaje:

Królewska rada szkólna prowincyonalna w Poznaniu zaleciła mi reskryptem z dnia 14 maja r. b., abym petentom żądającym pod dniem 7 kwietnia r. b. udzielenia katolickiéj gimnazyalnéj młodzieży prywatnéj nauki religii oświadczył, iż mimo zasadniczych wywodów tego podania, nie mogła decyzya odmienna nastąpić, abowiem mimo przewidzianéj przerwy naukowéj zakonstatować należy założenie niedozwolonéj prywatnéj szkoły religijnéj. Nie ciąży więc na rządowéj władzy wina, że uczniowie gimnazyalni pozbawieni są nauki religijnéj, owszém stan ten opłakany wywołali duchowni wzbraniający się udzielać religii w przepisanym przez władzę szkólną wykładowym języku.

Ostrów, 22 maja 1877.

Dr. Beckhaus.
dyrektor gimnazyalny.

Do
Petentów... na ręce
kupca p. Wł. Dymalskiego
w Ostrowie.

Paryż, 9 czerwca.

(Sprawa p. Bonnet-Duverdier. — Izba z 1876 r.)

(Z. K.) Nie pisaliśmy nic o uwięzieniu prezesa rady municypalnéj paryskiéj, p. Bonnet-Duverdier, nie mając dostatecznych szczegółów. Teraz gdy śledztwo ukończone i jasność zapanowała około całéj téj sprawy, możemy jéj kilka słów poświęcić. P. Duverdier oskarżony jest o obrazę marszałka prezydenta podczas zebrania, niby prywatnego, które miało miejsce w St. Denis dnia 25 maja. W istocie mowa prezesa rady municypalnéj była tak gwałtowną, iż nie tylko nie można się dziwić surowym środkom, które rząd użył, lecz owszém trzeba go pochwalić za energią okazaną i pogardę, z jaką traktuje opinią publiczną radykalną. Przytaczamy tu parę ustępów owéj mowy p. Duverdier, a czytelnicy sami przekonają się, do jakiego stopnia doszedł dziś we Francyi fanatyzm radykalizmu i jak radykałowie są nieodrodnemi dziećmi nieszczęsnéj komuny.

Niezadługo — mówi p. Duverdier — ten głupiec (imbécile) marszałek zostanie postawionym przed trybunał ludu, aby odpokutować za swoje zbrodnie.... Jesteśmy rządzeni przez maruderów, czarne suknie, przez włóczycieli pałaszy... Może marszałek zechce spróbować i wyciągnąć swoję szlachetną szpadę przeciwko demokracyi — ten marszałek skarłowaciały — ale pochwa jest próżną: zostawił swoję szpadę pod Sedanem — podły (le lâche)!! On nie kapitulował, ale ześlizgnął się z konia, aby myślano, iż jest ranny... Rochefort obiecywał 10,000 fr. doktorowi, któryby udowodnił, iż marszałek był ranny.... Manewra ministrów sprowadzą nam na nowo Prusaków, lecz my się bić nie będziemy pod wodzą jenerałów nie-

zdatnych. Patryotyzm nie wymaga, aby się dać mordować z ich przyczyny. Trzeba będzie najprzód uprzątnąć (éxécuter) marszałka i jego ministrów, a potém już ułożymy się z nieprzyjacielem... Wszystkie sposoby są dobre. Walczmy najprzód z urnami wyborczemi, następnie jest środek legalny, który znacie dobrze.

Wymawiając te ostatnie słowa, p. Duverdier miał podobno uczynić gest jakby chciał strzelać, lecz nawet bez tego gestu słowa te haniebne były dostateczne, aby się przekonać, jak czerwonego usposobienia jest prezes rady municypalnéj paryskiéj. Ponieważ Izba republikańska z r. 1876 za kilka dni się zbierze, aby zapewne stanąć na nowo przed wyborcami, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się, co zostawi za sobą to zgromadzenie, które obiecywało ludności taki ogrom reform i dobrobytu. Zaraz na pierwszéj sesyi rząd obiecywał złote góry. Kwestye socyalne, ekonomiczne i finansowe miały wszędzie przodować. Polityka miała stanąć na planie oddalonym, a tylko sprawy wewnętrzne miały być roztrząsane.

Zacznijmy od budżetu. Roztrząsano go wiecie w jakich warunkach, a uchwalono dopiero 31 grudnia 1876 r. Budżet ten był zrównoważony, lecz pod warunkiem, że ani o jednego centyma nie zmniejszono podatków i nie wprowadzono żadnéj inwazyi. Miano oddać bankowi 300 milionów, a tymczasem oddano tylko 150. Oto republikańskie równoważenie budżetu. Miano odnowić traktaty handlowe z mocarstwami zagranicznemi; zobowiązano się do tego 14go marca 1876, tymczasem w czerwcu 1877 ta kwestya, tak ważna dla handlu i przemysłu, rozstrzygniętą nie została. Miano zająć się gorliwie robotami publicznemi i cóż zrobiono? Postępowano za planami, pozostawionemi przez p. Haussmanna, aby przeprowadzić dwa czy trzy nowe bulwary. Zajęto się wreszcie wystawą, aby nie powiedziano, iż Rzeczpospolita nie miała także swojéj wystawy powszechnéj, tak samo, jak i cesarstwo. Lecz cóż zrobiono dla całéj Francyi? Gdzież jest rozwiązanie kwestyi, tyczącéj dróg żelaznych? Czyniono, co tylko było można, aby zdyskredytować wielkie kompanie; a tymczasem zrujnowano małe; nie troszczono się wcale, aby wzmocnić pierwsze, a ocalić drugie. Do dziś dnia nikt nie pojmuje, jakie były projekta pana Christople i większości Izby. Przedsiębiorstwa drugorzędne upadają zupełnie, a sieci trzeciego rzędu wcale się nie budują. Miano zreformować podatki; w tym względzie publikowano niesłychane mnóstwo raportów, szczególniéj o pięciu stopniach podatku od dochodów, który miał zastąpić podatek zwyczajny. Tegoroczna komisya budżetowa zastąpiła przeszłoroczną, a system opodatkowania został zawsze niezmiennym. Nie można się dziwić, że interesa nie idą, bo nie ma żadnego programu stałego. Żadnego programu co do ulepszeń i reform agronomicznych i rolniczych, co do handlu tak zewnętrznego, jak wewnętrznego, ani téż tak szumnie zapowiadanych zmian fiskalnych.

Polityka pochłonęła wszystko, zapewne, iż wiele bardzo pięknych mów wypowiedziano, lecz kraj wolałby więcéj czynów a mniéj słów. Oto dzieło Izby z 1876 roku. Nowe wybory wykażą, czy Francya jest zadowolnioną z takiéj gospodarki.

Paryż, 10 czerwca.

(Wybory na członka Akademii. Wiktoryn Sardou.)

(Z. K.) Wczoraj odbyły się wybory w Akademii francuskiéj, lecz tak samo, jak wszędzie teraz, nie zważano na wartość kandydata a tylko na jego polityczną opinią. Dwóch tedy było zapastników do krzesła owdowiałego wskutek śmierci p. Autran: Książę d'Audiffret Pasquier, prezes Senatu i p. Wiktoryn Sardou. Pierwszy protegowany był przez konserwatystów, drugi przez liberałom.

Jak wiadomo, Akademia składać się powinna z czterdziestu członków, których tu nazywają nieśmiertelnymi (les immortels). Na wczorajszém zebraniu zgromadziło się ich 37. Dwóch brakowało, mianowicie: Msgr. Dupanloup, który od czasu, jak Litré został wybrany na członka, nigdy nie pojawił się w Akademii, i p. Durergier de Hauranne, ciężką złożony chorobą. Aby zostać wybranym, kandydat powinien otrzymać większość głosów, wczoraj zatém 19 głosów trzeba było sobie zjednać.

Podajemy tu tablicę, jak głosy padły, zaznajomi to zarazem czytelników ze wszystkimi członkami Akademii.

Za ks. Audiffret Pasquier głosowali:

Książę Paweł de Noailles. Dezyderyusz Nisard. Hr. de Faloux. Wiktor de Laprade. Hr. D'Haussouville. Dufaure. Cuvillier-Fleury. Hr. de Champagny. Ks. d'Aumale. De Loménie. John Lemoinne. Xavier Marmier. Karól Blanc. Ks. de Broglie. Viel Castel. Caro. St. René Taillandier. Razem 17 głosów.

Za p. Sardou głosowali:

Adolf Thiers. August Mignet. Ernest Legouré. Emil Augier. Juliusz Sandeau. Oktawiusz Feuillet. Kamil Doucet. Klaudiusz Bernard. Emil Olivier. Kamil Rousset. Mézières. Aleksander Dumas. J. B. Dumas. Gaston Boissier. Sylwester de Sacy. Juliusz Farze. Emil Litré. Juliusz Simon. August Barbier. Razem 19 głosów.

Przy pierwszém i drugiém balotowaniu p. Sardou otrzymał tylko 18 głosów, gdyż Wiktor Hugo i Barbier wotowali za p. Lecomte de Lisle; dopiero w trzecim p. Barbier dał swój głos panu Sardou, a Wiktor Hugo pozostał wiernym swemu protegowanemu. Kilka słów teraz o nowym nieśmiertelnym, którego dobrze znają sceny teatralne polskie.

Wiktoryn Sardou urodził się w Paryżu w 1831 roku. Oddał się najprzód zawodowi lekarskiemu, lecz nędza zmusiła go opuścić kursa medyczne i dawać korepetycye historyi, filozofii i matematyki. Próbował także trochę literatury, umieszczając rzadkie artykuły w przeglądach. W 1854 r. grano pierwszą jego komedyą w Odeonie: „La Taverne des Etudiants“, która zaraz upadła. W 1857 nędza coraz się wzmagała, walczył z nią odważnie młodzieniec, lecz silnéj jego woli nie dorównywała słaba kompleksya ciała. Zapadł na tyfus. Mieszkał wtedy na poddaszu lichego domu, lecz na szczęście znalazła się sąsiadka. Panna de Brécourt, dowiedziawszy się o stanie młodego sąsiada, którego nieraz spotykała na schodach, przemieniła się w Siostrę Miłosierdzia i tak zręcznie pielęgnowała chorego, iż niezadługo wyzdrowiał. Wkrótce potém nastąpiło wesele. Stosunki żony, pozwoliły p. Sardou zapoznać się ze sławną aktorką Déjazet, która właśnie otwierała teatr pod swoją dyrekcyą i noszący jéj nazwisko. Tak więc p Sardou na nowo wziął się do pióra i rozpoczął na tym małym teatrzyku karyerę, która miała go do tak świetnéj pozycyi doprowadzić. Po dziewięciu latach pożycia z żoną, będąc już w pełni powodzenia i majątku, wierna towarzyska i protektorka odumarła zrozpaczonego autora. Pierwsze sztuki p. Sardou grano w teatrze Dejazet. „Candide“ „Premières armes de Figaro,“ „Msgr. Garad“ i „Prés St. Gervais“ (1860—61). Następnie płodność jego stała się niezrównaną. W różnych pierwszorzędnych teatrach grano w latach 61-62: Les nattes de Mouche; Piccolino; Les Femmes fortes; l'Ecureuil; Nos Jntimes (Nasi Najserdeczniejsi); La Perle noire; la Papilonne; Les Ganaches (Safandułyj). W latach 63—64: Les Gens nerveux; Bataille d'amour; les Diables noirs; le Dégel; Don Quichotte; les Pommes du Voisin. Od roku 65—66: les Vieux Garçons; la Famille Benoîton; nos bons Viliageois (Poczciwi Wieśniacy); Maison neuve; Seraphine w 1868; w 69, Patrie; w 70, Fernande; w 71, Rabagas; w 73. les Merveilleuses; Andrea; l'Oncle Sam; w 74, le Magot; la Haine; w 75 Ferréol; nareszcie w roku bieżącym Dora, którą grają jeszcze w teatrze Vaudeville i z któréj w swoim czasie zdałem sprawę.

Nie tylko w tym przypadku polityka wielką grała rolą. Wczoraj również, p. A. Dumas i Aubsyet przedstawili p. d'Iderville towarzystwu autorów (sociéte des gens de lettres), który chciał do ich grona należeć. Lecz ponieważ jest on bonapartystą i był prefektem w Algieryi, zatém panowie autorowie uznali go niedogodnym i nie przyjęli do swego towarzystwa.

Dowiadujemy się, iż książę Lubomirski, ów niegodny potomek znakomitego rodu, został ozdobiony przez Marszałka krzyżem legii honorowéj.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Statki moskiewskie uwijają się skrzętnie po Dunaju, już to operując przeciw flotyli tureckiéj, już to upatrując i śledząc dogodnego miejsca, gdzieby armia moskiewska przeprawić się mogła przez rzekę. Rekonesanse te nie bardzo im się udają. W nocy z dnia 9 na 10 b. m, wypłynęło, jak donosi Agence Havas, 5 moskiewskich łodzi torpedowych przeciw tureckim pancernikom, stojącym na kotwicy w ujściu Suliny. Wyprawa się nie powiodła, dwie łodzie wskutek ognia tureckiego znalazły grób w nurtach rzeki, reszta uciekła w kierunku ku Kilii. Moskale rzucili 3 torpedy, które wprawdzie eksplodowały, ale nie wyrządziły żadnéj szkody pancernikom tureckim. Tak samo nie udał się zamiar Moskalom zniszczenia parowców tureckich, którym zatamowali odwrót po obu stronach kanału torpedami pod Maczynem. Okręty te wyprowadził szczęśliwie, jak telegrafują z Carogrodu do Deusche Ztg, Aarifi basza w dniu 8 b. m. z matni. Nurki tureccy zdołali uprzątnąć torpedy. Zamknięte parowce, jako to „Kiliasch,“ „Ali“ i „Felul“ połączyły się następnie z trzema innemi okrętami „Arcadi,“ „Semendria“ i „Akkia.“ I pod Palanką znaleźli Turcy także torpedy, które zręcznie wyłowili. Moskiewskie baterye w Górze Jałomnickiéj skierowały ogień przeciw okrętom tureckim, które ostrzeliwając się, zdołały ujść szczęśliwie. W dniu 11 b. m. usiłowali Moskale usypać baterye nad brzegiem Dunaju 15 kilometrów od Dżurdżewa; kule fortu tureckiego Maratin zniszczyły roboty i zmusiły robotników moskiewskich do porzucenia pracy.

Car, bawiący dotąd w Plojoszti, zdecydował o losie armii rumuńskiéj. Według doniesienia, jakie odbiera Presse pod dniem 11 bm. z Plojeszti, nie przekroczy ona Dunaju, ale pozostanie w domu.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** donosi specyalny korespondent telegrafem z głównéj kwatery tureckiéj do N. Fr. Presse, że gros armii tureckiéj stało na dniu 8 czerwca skoncentrowane pod Cewinem w korzystnéj i dość obronnéj pozycyi. Wojska te opanowały drogę w tém miejscu, w którém inne drogi z nią się łączyły i w ten sposób mogły na wszystkie strony nieprzyjaciela zaczepiać. Kolumny ruchome posunęły się z Erzerum, Cewin i Barduz naprzeciw przedniéj straży moskiewskiéj w Olti. (Cewin, o którym już przed kilku dniami była wzmianka, że jest miejscem tymczasowego pobytu Muktara baszy, leży na północ od wąwozów Soghanlug).

Po nabożeństwie wojskowém 11 bm. w Plojeszti oznajmił cesarz Aleksander jenerałom około siebie zgromadzonym, że właśnie odebrał depeszę, podług któréj Kars obecnie całkiém już przez wojska moskiewskie jest osaczony.

Podług wiadomości, jaką otrzymała główna kwatera w Plojeszti, wyszły 8 czerwca kolumny jenerała Heimana z obozu pod Arawartan (2 mile na zachód od Karsu) na rekonesanse w okolicę, podczas gdy z dział tureckich na wzgórzach Szorachu ustawionych, ognia do nich dawano. Przytém raniono 7 żołnierzy po stronie moskiewskiéj. Zabrano 150 sztuk bydła.

Z Tyflisu podaje telegram z biura Hirscha 9 czerwca o lewém skrzydle armii kaukazkiéj, co następuje:

Oddział erywański jenerała porucznika Tergukasowa zajął Seidekan, pozycyą przez Turków opuszczoną, i dąży, zostawiwszy tren w Karakilisie, w marszach pospiesznych, aby wesprzeć pierwszy atak sił głównych jenerała Melikowa na Erzerum. Jazda nieprzyjacielska (nieregularna) wstępuje masami w służbę moskiewską. Tworzy się pułk z Kurdów, który ma być użyty pod Karsem. Ku dowie biorą udział we wojnie z zamiłowania do rabunku; chęć tę rabowania we własnym kraju mogą zadowolnić prędzéj, jeśli się z nieprzyjacielem połączą.

Depesza z Carogrodu 11 czerwca donosi, że kolumna moskiewska znajdująca się pomiędzy Karsem a Erzerumem, cofnęła się ku Karsowi.

Do Daily Telegraph piszą z Batum w dniu 6 czerwca, że przybył tam Dżemil basza obejrzał sobie fortyfikacye a nawet kazał uderzyć na alarm, wskutek czego już w dwóch minutach wojsko stało w pogotowiu. Udał się potém do Sourhizina i oglądał pozycye wzdłuż wybrzeża. Osmańshie wojska dobrze go przyjęły i lubo zjawił się niespodzianie, znalazł cały stan rzeczy ku wielkiemu zadowoleniu. Przednie czaty moskiewskie były oddalone tylko o 2 i pół kilometra a główna kwatera o 5 kilometrów. Pod wieczór rozpoczęli Moskale ku prawéj stronie tureckiéj się poruszać i dawać z dział ognia.

Ponieważ Moskale coraz bardziéj do Erzerum się zbliżają i tutaj stoczą rozstrzygającą bitwę, zaznajomić nam wypada czytelnika bliżéj ze stósunkami i położeniem tego miasta. Militaer-Wochenblatt tak nam to opisuje:

Erzerum, najgłówniejsze miasto Armenii, liczące 40,000 mieszkańców, leży na południowym brzegu wielkiéj doliny i to na wzgórzu Tek Dagh, które się zwolna podnosi. Zaraz za miastem zaczynają się urwiska gór wznoszących się do 8500 stóp wysokości. Z tego powodu Erzerum wobec dzisiejszego prowadzenia wojny niekorzystne ma położenie, gdyż z południowéj strony łatwo może być ostrzeliwaném. Erzerum przedstawia smutny widok, tak samo, jak wszystkie miasta tureckie. Jak wszędzie tak i tutaj spotkać się można z ruinami wspaniałych niegdyś gmachów. Ulice są krzywe, wązkie i brudne, ale wyłożone chodnikami. Miasto dość rozległe i składa się z właściwéj twierdzy i czterech przedmieść. Twierdza leży więcéj na zachód, na nieznaczném wyniesieniu, i obwód jéj wynosi pół godziny drogi. Podwójny mur i wał szeroki odgranicza ją od dwóch przedmieść. Mury mają 24 do 30 stóp wysokości a 5 stóp grubości i są bronione przez 62 wieże. Do wnętrza prowadzą cztery bramy. W stronie położonéj najwięcéj na zachód znajduje się cytadela. Nieregularny to czworobok i otoczony znowu murami a jedno tylko do niego wnijście. Wewnątrz stoi wysoka wieża i budynek użyty na magazyn do prochu. Kamienne wschody prowadzą na mury. Erzerum jest punktem środkowym, około którego obraca się cały handel północnéj Azyi przedniéj. W niém krzyżuje się kilka dróg głównych.

Moskiewski Inwalid opisuje zaś w następujący sposób warownią Erzerum:

Erzerum ma 60,000 mieszkańców; środkiem jego obrony są oddzielne forty, tak zwane właściwe twierdze i cytadela. Forty leżą na wzgórzach Kap Dagh i Keremeng Dagh bardzo stosownych do obrony. Niektóre z tychże fortów mają sklepione kazamaty. Tak zwaną właściwą twierdzę stanowią wały, które otaczają miasto i 11 i pół wiorsty długości wynoszą. Mają one 11 bastyonów połączonych ze sobą podziemnemi przejściami. Wysokość wału wynosi od 15 do 21 a grubość 25 do 30 stóp. Rów forteczny jest 77 stóp szeroki a 10 do 24 głęboki. Cytadela w środku placu wzniesiona i starym murem z 13 wieżyczkami otoczona, nie jest w stanie wielkiego stawić oporu. Do obrony miasta potrzeba 150 dział i załogi z 20,000 ludzi złożony. Feldmarszałek książę Paszkiewicz, pobiwszy pod Saganlug dwa tureckie korpusy, zajął w roku 1829 Erzerum nie napotkawszy na opór; prawda, że podówczas miasto słabo tylko było obwarowane.

NIEMCY.

* Berlin, 11 czerwca. Podług wiadomości, jakie tu z Kissingen nadchodzą, książę Bismarck pracuje tam 10 do 12 godzin dziennie, głównie zajmując się sprawą wschodnią. Widać ztąd, że p. kanclerz bynajmniéj się nie usunął od spraw publicznych, chociaż ma urlop, i że z Kissingen tak dobrze kieruje polityką zewnętrzną i wewnętrzną Niemiec, jak to czynił z Berlina, Warciua itd.

Cesarz i król przyszedł już po podróży legnickiéj całkiem do zdrowia i wyjeżdża w tych dniach, jak było ułożone, do Ems.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. donosi, że na petycyą katolickich parafii bezpośrednio do cesarza o uwolnienie z więzienia księży Lorenza, Pudenza i Herolda z Heiligenstadt, którzy już od dziewięciu miesięcy są więzieni o odmówienie zeznań w sprawie tajnego delegata, odnośnie w sprawie udzielenia im dyspensy ślubnéj, nadeszła odmowna odpowiedź. W piśmie tém odmownem podniesiono, że królewska prokuratorya w Nordhausen przeciwko uwolnieniu księży tych protestowała; a zresztą nie można zrobić wyjątku z uwięzionymi, ponieważ duchowni innych dyecezyi w całkiem równych przypadkach zeznania poczynili. — W jakich to dyecezyach i którzy księża to uczynili, tego nie wyłuszcza w mowie będący organ ministeryalny. W archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj więziono, jak wiadomo, prawie wszystkich dziekanów i innych prałatów i księży w sprawie wyśledzenia tajnego delegata a jednakże żaden domaganego się świadectwa nie zdał, bo mu na to sumienie nie pozwalało. Uwolniono ich z więzienia dopiero wtedy, kiedy sądzono, iż zeznania są już nie potrzebne.

Tutejszy reprezentant turecki, Turkhan-bey, zawiadamia, że komitet centralny stowarzyszeń otomańskich, poświęcających się pielęgnowaniu rannych i chorych wojowników, wydał odezwę, w któréj uprasza i naród niemiecki o składanie na ten cel ofiar, w przesyłce których ambasada turecka chętnie chce pośredniczyć. Dary mogą téż być odsyłane wprost na ręce komitetu (administration sanitaire centrale de l'Empire Ottomane à Galata) w Carogrodzie.

W miejsce odwołanego posła bawarskiego w Berlinie, barona v. Perglas, co, nawiasowo mówiąc, na życzenie ks. Bismarcka nastąpić miało, przychodzi podobno narodowo-liberalny hrabia Luxburg.

W Kissingen zakazał urząd obwodowy odbycie procesyi na uczczenie 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. i to ze względu na gości kąpielowych innego wyznania (powinno być właściwie w liczbie pojedyńczéj). Przy uroczystości odsłonięcia pomnika dla ks. Bismarcka nie zważał urząd ten na to, czy odmiennie wierzącym gościom kąpielnym uroczystość ta podobać się będzie, czy nie.

National Ztg. zamieściła w sobotę artykuł pod napisem „Der französische Senat und der europäische Frieden“ (Senat francuski a pokój europejski), w którym wypowiada, że od uchwały senatu francuskiego zawisłym jest los Francyi i spokój Europy. Przy rozwiązaniu Izby chodzi o przytłumienie opinii publicznéj, nadużycie prawa wyborczego, o gwałt zadany Francyi. I na to wszystko ma senat zezwolić! Jest to w pierwszéj linii naturalnie sprawą czysto wewnętrzną Francyi, lecz co dzień wyraźniéj się pokazuje, że ultramontanizm postanowił w zbrojnéj postaci w Francyi opanować, władzę państwową. Senat ma ultramontanizm uzbroić w miecz władzy wojennéj. Bezpośrednia konflagracya nastąpiłaby wskutek przeprowadzenia najnowszéj zmiany w francuskim rządzie, gdyż jakkolwiek państwa najbardziéj tém zagrożone wobec najgorszych nawet zamiarów nie pochwycą za oręż a Niemcy przedewszystkiém posiadają w zamiłowaniu pokoju cesarza i kierujących mężów stanu rękojmią, że one jedynie interesem swym kierować się będą, to jednakże polityka pesymistyczna, którą Watykan publicznie i otwarcie proklamuje, otrzymałaby w areopagu europejskim reprezentanta i głos. Tragiczny rezultat byłby jedynie kwestyą czasu. Truduo uwierzyć, żeby senat nie miał się poznać na doniosłości zapaść mającéj w jego łonie uchwały. — Widoczna jest z tego artykułu, że „liberałowie“ niemieccy największe niebezpieczeństwo upatrują w tém, że się w katolickiéj Francyi zanosi na większe uwzględnienie przez rząd spraw religijnych, niż dotąd. Pan Simon i jego koledzy tak pięknie przysposabiali grunt do walki kulturnéj, do coraz większego przewrotu socyalnego, a teraz nagle to wszystko zmienić się ma, to musi być rzeczywiście bardzo nieprzyjemném „liberałom“ tak czystéj wody, jakimi są niemieccy.

FRANCYA.

* Paryż, 10 czerwca. Jak rząd zamyśla postąpić sobie z Izbą deputowanych, nic pewnego nie wiadomo. Byłby to zresztą żywódz, któryby zawcześnie plany operacyi wojennéj zdradzał. Figaro utrzymuje, że 16 b. m., kiedy się Izba zbierze, zażąda ministerstwo niezwłocznego uchwalenia budżetu. Jeśli Izba odmówi, odroczoną będzie do 16 lipca, w którym to dniu zażąda gabinet ponownie dyskusyi nad budżetem, a jeżeli Izba powtórnie odmówi, uda się do senatu z żądaniem rozwiązania Izby. Wybory nowe zwleką się tedy do 16 października, a nowa Izba będzie miała jeszcze dosyć czasu przez dwa miesiące do zatwierdzenia budżetu. Wybory do rad jeneralnych odbędą się w każdym razie pomiędzy 20 a 30 lipca. Jakie poparcie znajduje rząd co do swych zamiarów i energicznego postępowania w kraju, świadkiem mowa wszystkich konserwatywnych organów. Przytaczamy na dowód silne wyrażenie Figaro:

Demagogia jest bardzo silna, ale partya konserwatywna i rząd są jeszcze silniejsi; cała kwestya obraca się około tego, aby się dowiedzieć, czy jest zdecydowaną nie ulęknąć się niczego. Gdyby był marszałek naprzód już nie był powziął pod tym względem postanowienia, toby czyn jego z 16 maja był szlachetną nieroztropnością, któryby przesilenie tylko przyspieszyć i utrudnić mógł. Jeżeli rząd nie jest zdecydowany na wszystko, niech pakuje swoje manatki.... Jeżeli dom się pali, (mowa tu do konserwatystów) to mieszkańcy jego zaprzestają kłótni i ogień gaszą. Czyńmy podobnie, gdyż dom stoi w płomieniach. Jeżeli raz się jeszcze rozbijemy, jeżeli różne frakcye konserwatywne będą chciały każda naprzykrzać się ministerstwu o korzyści dla siebie, nie pozostaje mi nic innego, tylko dać im radę: pakujcie wasze kufry i spieszcie się, abyście się nie spóźnili na pociąg.

Gambetta puścił się na objazd Francyi, aby agitować. W sobotę był w Amiens. Na jego cześć wyprawiono bankiet. Na dworcu kolei żelaznéj przyjmowały go uroczyście władze miejskie, mer, rada gminna, radzcy jeneralni i t. d. Na bankiecie wniósł mer toast na cześć Gambetty, patryoty, przywódzcy republikańskiéj większości i obrońcy wolności. Gambetta w odpowiedzi twierdził, że 363 republikanów będzie znowu wybranych, aby prawo i wolę Francyi bronić.

W piątek była pierwsza wielka recepcya u prezydenta ministra ks. Broglie, na któréj partye konserwatywne licznie bardzo były reprezentowane.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 czerwca. W dniu jubileuszu papieskiego kościół św. Piotra w okowach był wspaniale przybrany. Między łukami zawieszono bogate opony a na ich tle umieszczono wizerunki, naśladujące mozajkę dwudziestu dwóch świętych Biskupów. Dwieście żyrandoli z mnóstwem świec pomieszczono u stropu głównéj nawy. Z dwóch stron konfesyi wznosiły się try-

buny dla kardynałów, biskupów ambasadorów i t. d. Na wejściu w portyku zawieszono na zewnątrz obraz, przedstawiający konsekracyą biskupią Ojca św. i położono napis:

Deo servatori
quod
Pius IX Pontifex Max.
quinquagesimo exeunte anno
ex quo episcopus Heic. consecratus est
salvus sospes in ecclesia imperat
laudes immortales et gratiae
ut idem pater
pastor princeps insuperabilis
catholici nominis triumphum perficiat
ad S. Petri Apostoli laureata vincula
Urbis et Orbis supplicatio

Mała tylko część wiernych, którzy się tłoczyli na placu kościelnym, mogła się pomieścić w świątyni.

Jak już wspomnieliśmy, pontyfikował Kardynał Simeoni, którego to kościół tytularny. Wykonano z wielką doskonałością mszę Palestriny. Osobno napisana przez sławnego maestro Mustafa modlitwa Oremus pro Pontifice nostro Pio rozrzewniła przytomnych.

Przed audyencyą papieską dnia tego, ruch powozów na ulicach był niezmierny.

Podczas audyencyi poniedziałkowéj 8000 Włochów zapełniło wszystkie sale od kaplicznéj aż do galeryi wystawy, konsystorską, szwajcarów, loggie, stanze Rafaela. Ścisk był niezmierny. Papież przeszedł wszystkie sale i wszystkie pokoje a wszędzie coś powiedział. Towarzyszyli mu kardynałowie, biskupi i prałaci dworscy. W sali kaplicznéj margrabia Marsigli z Bononii odczytał adres, arcybiskup bonoński był obecny. W innéj sali zgromadzili się dawni uczniowie założonego dwadzieścia kilka lat temu przez Piusa IX seminaryum Piusa z trzema biskupami monsignorami Franceschini, Paalucci i Galli, którzy się w tém seminaryum uczyli na czele. Listów i telegramów otrzymał Ojciec św. liczbę niesłychaną. Między innemi doszły Jego Świątobliwość listy od króla hanowerskiego Jerzego, od królowéj Izabelli i od księżnéj Asturyi, od księcia i księżnéj nassawskich, od królowéj wdowy saskiéj, od arcyksiążąt austryackich i wielu książąt niemieckich. Telegramy przyszły z najdalszych stron Ameryki, z Batawii, z Ceylon, z Japonii.

Protonotaryusze apostolscy ofiarowali śliczny krzyż pektoralny, wysadzany drogiemi kamieniami, mechitaryści z Wenecyi wspaniale wydrukowany stary hymn ormiański na cześć Niepokalanego Poczęcia.

Wszystkie dzienniki katolickie włoskie wyszły dnia 3 czerwca w ozdobném odbiciu.

Dnia 7 b. m. mieli posłuchanie u Ojca św. Irlandczycy. Adres bardzo silny odczytał Kardynał Cullen. W odpowiedzi swojéj Ojciec św. nadmienił, że pielgrzymi są dowodem, iż między katolikami względy światowe tracą moc swoją. Przypomniał przytém, że króla Jehu miano za nic przedtém, niż został namaszczony, a proroka co go miał namaścić obwoływano za szaleńca. Tymczasem po namaszczeniu wszyscy pospieszyli hołd złożyć królowi. Tak czynią nieprzyjaciele Kościoła, dopóki wierni nie powiedzą im śmiało „jesteśmy chrześcianami."

Papież skończył życzeniem, aby szczep dzielnych obrońców Kościoła w liczbę wzrastał.

TELEGRAMY.

Carogród, 11 czerwca. Wojska tureckie staczają z Czarnogórcami pod Spużem i Podgorycą ustawiczne boje.

Wiedeń, 11 czerwca. Z Kattaro telegrafują do Pol. Corr.: Turecka kolumna zaprowiantowała Gorańsko. — Siły tureckie skoncentrowane są pod Krstaczem. Turcy przysposabiają się do ataku na Niksicz, by przynieść odsiecz twierdzy.

Belgrad, 11 czerwca. W okręgu Bihackim uformował się powstańczy korpus ruchomy, do którego wielu wstępuje cudzoziemców. Korpusem dowodzi poddany austryacki, nazwiskiem Matits.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać przewodniczącemu dyrekcyi stowarzyszenia kolejowego prawego brzegu Odry, radzcy budowniczemu Grapow w Wrocławiu, tytuł tajnego radzcy rejencyjnego.

* **Na dzieło** ś. p. księdza Aleksandra Jełowickiego „Wspomnienia moje" przesłał prenumeratę na nasze ręce pan Antoni Skarzyński w sumie 7 marek 50 fen.

* **Onegdajsza majówka** wraz z loteryą fantową Towarzystwa Młodych Przemysłowców do parku Wiktoryi udała się bardzo dobrze. Licznie zebrani goście bawili się ochoczo w różne gry do godziny 10 wieczorem, o którym to czasie wyruszono z muzyką i pochodniami do domu.

* **W dawniejszym klasztorze Pań Serca Jezusowego,** zakupionym na fundacyą ś. p. Garczyńskiego dla pielęgnowania starych biednych osób z wykształceńszych stanów, przebudowują obecnie lewe tylko skrzydło w pomienionym celu, podczas kiedy reszta gmachu ma pozostać wynajętą, tak samo i ogród, który zadzierzawił ogrodnik p. Schultz z Kobylepole na kilka lat.

* **W tutejszém królewskiém seminaryum** dla nauczycielek rozpoczął się wczoraj egzamin piśmienny abituryentek, których liczba tym razem wynosi aż 36. Egzamin zaś ustny rozpocznie się dopiero dnia 25 b. m.

* **Tutejsze socyalno-demokratyczne stowarzyszenie** wyrobników zamierza wkrótce zwołać zebranie ludowe na wielką salę p. Lamberta, na którém toczyć się mają obrady nad robotami fabrycznemi w domach karnych. Na zebranie to przybyć ma, jak słychać, znany socyalno-demokratyczny mówca, fotograf Reinders z Wrocławia. Tutejsze cechy odmówiły współudziału w tém zebraniu.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 3 do 9 czerwca r. b.:

I) 32 nowonarodzone dzieci (12 mniéj niż w zeszłym tygodniu) i to 14 płci męzkiéj a 18 żeńskiéj, pomiędzy temi 7 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II) 34 umarłych (1 więcéj niż w zeszłym tygodniu i to 19 płci męzkiéj a 15 żeńskiéj. Liczba umarłych przewyższa liczbę urodzonych o 2.

III) 4 kontrakty małżeńskie, i to: 1 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 2 pomiędzy protestanckiemi i 1 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

Z nowonarodzonych pochodziło 22 z małżeństw katolickich, 7 z protestanckich i 2 z starozakonnych a jedno z małżeństwa mięszanego. — Z umarłych wyznawało 17 religią katolicką, 12 protestancką i 5 mojżeszową.

* **Dla miasta Poznania** ogłosiła król. rejencya tutejsza od tylu lat zapowiadany nowy regulamin budowlany.

* **W jednym z domów** przy ulicy Berlińskiéj skradziono onegdaj wieczorem przez włamanie się długi złoty łańcuch na szyję, parę kolczyków z drobnemi brylantami i wielkiemi prawdziwemi perłami, tudzież podobny do kolczyków medalion, kilka śpilek do włosów z perłami, wielkie kolczyki brylantowe, dwa wielkie brylantowe guziki do koszuli, złoty zegarek, wewnątrz oznaczony 16. 6. 76. F. i piękny ciężki złoty łańcuszek z długiemi ogniwami. Wartość przedmiotów tych wynosi około 2400 m. Dziwném jest, że złodziéj nie zabrał różnych innych przedmiotów złotych, srebrnych, pieniędzy i papierów wartościowych.

* **W sobotę około godziny 11 wieczorem** utonął w Warcie czeladnik mularski Latz przy kąpaniu się w niedozwoloném miejscu. Trupa dotąd jeszcze nie znaleziono w wodzie.

* **Fornal z Szostowa** spadł onegdaj na Tamie Berdychowskiéj z woza, wełnę wiozącego, tak nieszczęśliwie, iż sobie złamał rękę w dwóch miejscach; wskutek jego życzenia odwieziono go do miejsca jego zamieszkania.

* **Władze** tak po miastach, jak i po wsiach otrzymały polecenie, ażeby wygotowały dokładny spis wszystkich szynków i handli, sprzedających upajające trunki i zarazem wyjaśniły, dlaczego tu i owdzie liczba podobnych lokali się powiększyła.

* **W Szamotułach** sprowadzono na targ na remonty 80 źrebców, z których komisya tylko 25 zakupiła. Najwyższa cena za konia wynosiła 1000 marek, najniższa 550, przeciętna 770 marek

* **Pod Antoninem** przejechał dnia 7 bm. pociąg kolei żelaznéj 15 letniego syna szewca Penderaka. Zdaje się, że chłopiec z rozmysłem szukał w ten sposób śmierci z obawy przed karą, jaka go czekała za wypaszenie jarzyny, co było przyczyną, że już od dwóch dni w domu się nie pokazał.

* **Sąd trzemeszyński** skazał dawniejszego burmistrza Trzemeszna Priebe za przeniewierzenie pieniędzy urzędowych i przekupstwo na 2 i pół roku więzienia i utratę praw honorowych na 3 lata

* **Pod Chełmnem** zjawił się jakiś gatunek chrabąszczy, które w ogromnéj masie rozłożyły się na polach, mięszaniną obsianych, i wkrótkim czasie wszystko zniszczyły.

* **Źle, bardzo źle** dzieje się na świecie. Dochodzą z rozmaitych stron, jak czytamy w Pielgrzymie, a mianowicie z Prus Zachodnich wiadomości bardzo niemiłe. Nauczyciele, pragnąc się przypodobać rządowi, posuwają swą gorliwość w niemczeniu naszych dziatek do najwyższego stopnia. Nie wystarcza im, że wykładem niemieckim w szkole utrudniają dzieciom postęp w naukach i karmią niemczyzną młode ich serca, starają się nawet o to, żeby dziecko, po za szkołą także po niemiecku mówiąc, przyzwyczaiło się mówić a następnie myśleć i czuć po niemiecku. Nie rzadko spotkać można dzieci idące ulicą a pozdrawiające przechodniów po niemiecku, a zapytane dla czego staropolskiém zwyczajem nie chwalą Pana Boga, jedną dają odpowiedź: pan nauczyciel tak kazał. Czas więc, żeby rodzice, których przecież najszczytniejszym obowiązkiem jest wychowanie uczciwe powierzonych ich pieczy dziatek, wszelkich dołożyli starań, żeby ubezwładnić szkodliwy wpływ, któremu dzieci nasze w szkołach podlegają; czas, żeby wychowaniem dzieci szczerze i sumiennie się zajęli. Niestety często sami rodzice zły dają przykład. Nie rzadkie są przykłady, że dozory kościelne, których członkowie czystéj krwi Polakami są, przy obradach swych niemieckim posługują się językiem.

(Orędownik.)

* **Do Tczewa** zjechał na uroczystość jubileuszową Najprzew. ks. Sufragan Jeszke, gdzie w pięknie przystrojonym a nabożnymi przepełnionym kościele uroczyste odprawiwszy nabożeństwo, blisko 2000 wiernym sakrament Bierzmowania udzielił. O podobnéj uroczystości donoszą także z Lubikowa, dokąd ks. Sufragan już 28 maja zawitał. Parafianie tłumnie wyszli na jego spotkanie za wieś, gdzie, odebrawszy pasterskie błogosławieństwo, odprowadzili swego Pasterza przez strojną ulicę wioski do kościoła. W czasie pochodu zaśpiewano: „Kto się w opiekę." W Skurczu chciała publiczność wystąpić na powitanie ks. Sufragana w polskich kolorach, ale policya zakazała.

* **Hr. Edward Raczyński,** powróciwszy z podróży po Hiszpanii, zaprzecza w Czasie stanowczo, żeby był miał brać jakikolwiek udział w tworzeniu legionow polskich w Carogrodzie, jak to niektóre dzienniki donosiły były, gdyż to całkiem byłoby się sprzeciwiało jego zasadom.

* **Dawid Urquhart.** Pod koniec maja umarł w Neapolu w podeszłym wieku mąż, który przed czterdziestoma laty potężnym swym głosem wstrząsł i niemal połączył całą Europę przeciw zaborczym postępom Rosyi, — Dawid Urquhart. Przepędziwszy za młodu dziesięć lat w Carogrodzie, i poniekąd przeturczywszy się, miał dobrą sposobność poznać dyplomacyą moskiewską w tym steku jéj intryg, przekonać się, jak ważném jest dla Anglii utrzymanie w całości i niezależności państwa otomańskiego, i zrozumieć, jak niezbędném jest dla niéj podniesienie sprawy polskiéj. Temi wyobrażeniami na wskroś przejęty, wrócił do Anglii w parę lat po upadku naszego powstania listopadowego z stanowczym zamiarem propagowania swych przekonań i z młodzieńczą pewnością, że skoro zadzwoni na alarm, wszystkie echa jego hasło powtórzą i ociężały rząd do wojny z Rosyą zmuszą. Ale nieznany, poczytywany przez najbliższych za monomana i dziwaka, długo nadaremnie pukał tak do drzwi ministeryalnych, jak do ważniejszych biur piśmiennictwa politycznego. Drobna wreszcie okoliczność ułatwiła mu przystęp do sfery najwyższéj. Gospodynią zamku królewskiego w Windsor była jedna z jego krewnych. Ta go zapoznała z królem Wilhelmem IV. Entuzyasta umiał ognistą swą wymową wnet zjednać sobie i poruszyć króla marynarza, wystawiając mu nagły wzrost potęgi moskiewskiéj na lądzie i na morzu, a ztąd groźne niebezpieczeństwo nie tylko dla Turcyi, ale i dla Indyi, wreszcie i dla saméj floty angielskiéj. Wrzało wtedy powstanie na Kaukazie. Pomoc dana Czerkiesom przez Anglią mogła nabawić Moskwę wielkiego kłopotu. Jako na początek, głównie Urquhart namawiał króla, aby powstańców wspierano, dostarczono im broni i blokady rosyjskiéj na wybrzeżu czerkieskiém nie uznawano. Palmerston się temu opierał. Król wymógł na nim przynajmniéj, że mianowano Urquharta sekretarzem przy ambasadzie lorda Ponsonby w Carogrodzie wr. 1835. Urquhart udał się natychmiast na miejsce swego przeznaczenia, pewien, że bądź co bądź, do zatargu z Rosyą doprowadzi. Ale wnet zaszły nieporozumienia między ambasadorem a świeżo nadesłanym mu sekretarzem. Zalił się Ponsonby, że Daud beg (przybrane na wschodzie imię Dawida Urquharta) wprost z Reis-Effendim traktuje, że w każdéj okoliczności usiłuje zakasować swego przełożonego i że się wszędzie przechwala słowami króla Wilhelma, który miał powiedzieć do posła tureckiego w Londynie, iż najdobitniejszym dowodem życzliwości angielskiéj dla Porty jest wysłanie tak mądrego i znakomitego jéj przyjaciela na członka ambasady. Donosił nawet, że on jest więcéj Turkiem, niż Anglikiem, że nosi szaty muzułmańskie i że często w białym turbanie występuje. Sprzeczka wzmogła się z powodu handlowego statku „Vixen," którego wyprawienie na brzegi czerkieskie miało okazać, że Anglia nie uznaje blokady a zatém zaprzecza Rosyi prawa panowania nad tym krajem. Rosya zabrała ten statek. Urquhart mniemał, że w tém jest casus belli. Oczywiście odwołano się z całą tą sprawą do Londynu. W sferach rządowych mało kto był chętnym Urquhartowi. Palmerston go nie lubił, a uważając go za narzuconego sobie przez króla, szukał tylko sposobności, aby się go pozbyć. Od samego początku wysyłał za nim ajentów, aby wszelkie jego czynności śledzili i tamowali. Urquhart więc musiał sprawę przegrać. Ponsoby utrzymywał, że nie brał żadnego udziału w wysłaniu statku, że to był czysto pomysł i spekulacya prywatna, i że jeśli Urquhart dawał ku temu zachętę i pomoc, to sam jeden za to jest odpowiedzialnym. Oskarżony na próżno przytacza najdobitniejsze dowody, że i Palmerston i Ponsonby wiedzieli dobrze o téj wyprawie, na próżno porusza wszystkie sprężyny na dworze, tudzież między przychylniejszymi sobie członkami rządu i parlamentu, odwołano go niebawem, a wkrótce rząd przez wysłanego w téj sprawie lorda Durham do Petersburga uroczyscie wyznaje, że Rosya do skonfiskowania tego statku zupełne miała prawo. Tak się skończyła karyera dyplomatyczna Urquharta. Rozjątrzony i tknięty do żywego wraca do Anglii, a gdy sprawiedliwości nie znajduje, puszcza wszelkie wodze gniewowi, wydaje wszystkie, jakie posiada, tajemnice, cytuje sekretne rozmowy i zlecenia Palmerstona, powołuje Ponsonby'ego przed sąd o potwarz, a kończy na oświadczeniu przed całym narodem, że Palmerston przekupiony złotem Moskwy, całą swą politykę skierował ku korzyści cara, i haniebną zdradą podkopał podstawę wielkości albiońskiéj. Odtąd na zebraniach publicznych, w gazetach, w tysiącznych broszurach, a wreszcie w parlamencie, gdy go członkiem onego wybrano, tę samą myśl przez lat 20 forytuje, ujmując się zawsze za Turcyą, a zaborcze plany rosyjskie wykrywając. Podpierała go w tym zawodzie znaczna liczba młodych i zdolnych polityków, z któréj utworzył sobie szkołę a raczéj sektę, co nawet wszystkie jego dziwactwa i przesady przejmowała i wierzyła weń jak w proroka. Nienawiść ku Moskwie wcześnie zbliżyła go do sprawy polskiéj i do jéj głównych za granicą przedstawicieli, jak ks. Adama Czartoryskiego i Władysława Zamojskiego. Popierał też ich zabiegi i działania. W roku 1835 i 36 wydawał Portfolio, które tyle miało rozgłosu w całéj Europie, bo ogłaszało nieznane dotąd sekretne dokumenta i depesze rosyjskie, głównie te, które zabrano u nas w czasie powstania listopadowego. Ale przedewszystkiém miłował Turcyą i obyczaje Wschodu. Doprowadzał to aż do najdrobniejszych szczegółów, zalecał swym rodakom, aby porzucili zwyczaj ściskania się za ręce, a natomiast przykładali je do czoła, zakładał wszędzie łaźnie tureckie i te jedne, dziś bardzo w Anglii rozpowszechnione, zostaną zapewnie najtrwalszym jego pomnikiem. Wymowny, uczony, bystry, stanowczy tak, że nie cierpiał najmniejszéj opozycyi, odważny, gotów zawsze stanąć wbrew najgłębiéj zakorzenionym przesądom swych ziomków, jak n. p. gdy choć protestant oświadczał się za Soborem Watykańskim i nieomylnością Papieża, byłby mógł niezawodnie stać się znakomitym mężem stanu, a może i dobić się do steru, gdyby nie zbyteczna rzutkość, przesada, dochodząca do dziwactwa, gwałtowność, przeradzająca się aż w szaleństwo. Mimo tego rzucił on wiele prawd w społeczność swoją, nadał nowy kierunek wielu wyobrażeniom i niepomierny wpływ na losy swego kraju wywarł. Trochę dziecko, trochę waryat, a zresztą geniusz. Dziwném zrządzeniem umiera on właśnie w chwili, gdy losy ukochanéj jego Turcyi ostatecznie rozstrzygają się i gdy część znaczna jego rodaków, obałamuconych przez Gladstona, pragnącego w ten sposób odzyskać utraconą władzę, odstępuje od tradycyonalnéj angielskiéj polityki, wyniesionéj przez Urquharta do dogmatu opiekowania się Turcyą i powstrzymywania Rosyi w jéj zaborczym pochodzie.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 13go czerwca. Antoniego z Padwy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 42 minuty.

Wypadki historyczne. 1611 Zdobycie Smoleńska. — 1669 Michał Wiśniowiecki ogłoszony królem. — 1849 Mierosławski obejmuje naczelne dowództwo w Badeńskiém.

Czerniejewo, 10 czerwca. (Jubileusz Ojca ś. — Hymn kościelno-narodowy. — Wiec.) Choć spóźnioną wiadomość krótką przesyłam Wam o obchodzie uroczystości jubileuszu biskupiego w naszéj okolicy. We wszystkich wokół parafiach ten dzień uroczyście obchodzono, nie tylko w Czerniejewie, lecz i w Marzeninie, Pawłowie. Bardzo wielu wiernych przystępowało do Sakramentów ś. na intencyą Ojca św. Wszędzie była iluminacya z transparentem Ojca św. Najwspanialsza jednak w Czerniejewie, która przewyższyła podobno oświetlenie Lechowego grodu. Oczywista, że przeszkód policya nie stawiała. Najświetniéj był oświetlony kościół i cmentarz. Nawet sztandarów z papieskiemi kolorami nie brakło.

We wszystkich tych naszych obchodach uderza brak hymnu na cześć Ojca św. Niemcy mają ich tyle: jeden nawet w Rzymie zaśpiewać mieli Ojcu św. Motyw do takiego hymnu możeby się nadał z narodowéj pieśni „Boże coś Polskę". Przynajmniéj pierwszą zwrotkę téj pieśni organista w Pawłowie z własnego natchnienia zgrabnie zastósował podczas nabożeństwa w jubileusz papieski:

Boże, coś Kościół przez tak liczne wieki
Odznaczał blaskiem potęgi i chwały;
Coś go zasłaniał tarczą Swéj opieki
Od nieszczęść, które przywalić go miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojca świętego racz zachować Panie.

Melodya, która tak zachwycała św. p. Karola hr. Montalemberta, zastósowana w modlitwie i za naród i Kościół, wyrażałaby tę łączność i spójnią dwu miłości najidealniejszych, zespolonych w sercu katolików polskich: miłości wiary i ojczyzny. Przedmiot to zaiste wdzięczny dla którego z poetów naszych.

Przyszły więc ma się tu podobno odbyć w dzień św. Jana Chrzciciela po południu, na który kilku mówców z dalszych stron ma być zaproszonych.

(k.) **Z nad Wierzycy,** 9 czerwca. († Hyacynt Jackowski.) Jeszcze nam stoi przed oczyma ta postać wspaniała i udatna wzrostem, budową ciała, młodocianym rumieńcem okolonym poważną siwizną i tém okiem żywém, tak serdeczném a jednak przenikającém. Iście to portret jednego z tych karmazynów, jakim się na grobowcach przypatrujemy, wpajających uszanowanie i ujmujących zarazem. Jego wizerunek artystycznie wykonany, a przedstawiający go w kontuszu województwa pomorskiego, o karabeli, przemawia do nas jak najsilniéj: takim postaciom przystawał strój poważny, dostatni; taka ręka żylasta byłaby wstanie wywinąć młyńca i złożyć się krzyżową sztuką, stanąć pomiędzy konfederaty z ręką i sercem Barszczanów. Tak sobie przedstawiamy ś. p. radzcę Jackowskiego, a kto poznać go chce i uszanować, powinien zapatrzyć się na niego jako na męża tradycyi narodowych i cnót narodowych, bez nowszych naleciałości.

Bieg życia naszego nieboszczyka nie pokazuje tych odmian świetnych, które napotykamy u ludzi zasłużonych w narodach wojnych. Urodzony r. 1805, pobierał pierwsze nauki w Pelplinie u Cystersów, o których przed niedawnym jeszcze czasem z serdeczném wyrażał się przywiązaniem. Oddany potém do najbliższego wówczas gimnazyum katolickiego w Brunsberdze, uczył się pilnie i kolegował przez kilka lat z naszym najprzewielebniejszym księdzem Biskupem, który po skończonych wojnach był wrócił na szkólne ławy. Jako oficer był dzisiejszy dostojnik Kościoła dojrzalszym i poważniejszym od wesołego młodzieńca, jak nieboszczyk; różniło ich téż dziesięć lat życia. Mimo to właśnie między obydwoma wywiązała się serdeczna przyjaźń, która przetrwała różne próby i łączyła ich do końca. Byłby łatwo skończył gimnazyum, ale go matka odumarła i tak przeszedł z prymy do zagrody domowéj i objął zarząd gospodarstwa r. 1823, mając lat ośmnaście. Były to czasy największéj biedy ziemiańskiéj. Słyszeliśmy z ust samego nieboszczyka, że woził swojemi końmi po grzęzkich drogach do Gdańska żyto, za które mu płacono bardzo licho. Mimo to utrzymał się na majątku przy rozsądnéj oszczędności. Tymczasem zarabiał sobie na szacunek obywateli. Władając dobrze, skutkiem wychowania, językiem niemieckim a będąc rozumu bystrego i rzutkiego, wyrobił sobie wnet stanowisko w radzie powiatowéj, a ten, co nas deptał i niszczył systematycznie, prezes naczelny Schön, ofiarował młodemu szlachcicowi tytuł hrabiowski, byleby go przykuć do partyi niemieckiéj. Ale ś. p. Hyacynt należał do tych, co się najwcześniéj otrzęśli z wpływów niemieckich.

Gdy się u nas począł budzić duch narodowy, wziął się ś. p. Jackowski do życia publicznego. Sam powiadał szeroko, jak zjechał do Kórnika na rozpoczęcie ligi, jakie ztamtąd wywiózł wrażenia, szczególniéj z pierwszego zetknięcia się z ś. p. Arcybiskupem Przyłuskim. Jak się wywiązywał z zaufania wyborców na pierwszych sejmach pruskich i w pierwszém reichstagu, zbyt znane to rzeczy, by o nich się rozpisywać.

Praktyczny zmysł nieboszczyka i pewna rutyna, któréj nabrał, zastępując przez dłuższy czas landrata starogardzkiego, uzdolniły go też do prowadzenia instytucyi kredytowych. Jego zasługą i staraniem rozwinął się bank starogardzki i zyskał sobie zaufanie u depozytaryuszów. Były przypadki, że prosty gospodarz okoliczny przywiózł na lekkim wózku pod siedzeniem dziewięć tysięcy talarów do banku. Gdzie potrzebowano nazwiska, z którym się łączyła niezmazana niczém godność osobista, wprawa i rzetelność, tam się ubiegano o radzcę Jackowskiego. Tak sobie tłómaczymy działalność jego w Weście i Banku toruńskim. Nikt się też nie obawiał, by kiedykolwiek przyjętego obowiązku zaniedbał; nieboszczyka odznaczała we wszystkich publicznych czynnościach rzadka słowność i poświęcenie. Bywało, że na całe tygodnie czas jego był rozmierzony. Jechać do Gdańska na sesye landszaftowe, do Torunia i Poznania, wróciwszy zaś, udać się na wózku w głąb Kaszub, to nie było rzadkością u niego. Zawsze był usłużny, zawsze czerstwy i swobodny.

Czém nieboszczyk był w powiecie starogardzkim i na bliższą okolicę, o tém przekonamy się niedługo. Niezwykła pamięć i znajomość stósunków, a łatwość i prostota w obejściu ze wszystkimi zniewalała mu ludzi, szczególniéj zaś gospodarzów. On przewodniczył zawsze, choć czasem nie z nazwiska, w agitacyi wyborczéj, on występował na wiecach, on zajmował się też towarzystwami rólniczemi.

Prócz rzadkiéj przystępności i serdecznego brania się cechowała też ś. p. radzcę Jackowskiego prawdziwie polska pobożność, tak szczera i głęboka, że gdybyśmy nie przytoczyli dowodu jakiego, czytelnik nie mógłby jéj sobie żywo przedstawić. Oto gdy umarła żona, która przez czterdzieści siedm lat osładzała mu przywiązaniem i baczną miłością życie, czuł się nader przygnębionym i smutnym. Jakżeż sobie poradził? Oderwał się od zwłok żony, pojechał do kościoła parafialnego, wyspowiadał się i przyjął komunią św. Potém mówił: „Zrobiło mi się lekko, jakby wszystek smutek ze mnie opadł, i zdałem się na wolą Boską." A pobożność ta nie ograniczała się tylko na zakątek domowy, przeciwnie, przy każdéj sposobności okazywał się prawdziwym synem Kościoła. Nigdy nie łamał przykazania postu, nawet w podróży, nigdy nie słyszano z ust jego wyrazu lekceważącego Kościół i osoby duchowne; nie popisywał się nigdy z fałszywą mądrością światową. Nabożeństwa nie opuszczał, a zachowywał się jak najprzykładniéj w świątyni pańskiéj. Widzieliśmy go też, gdy pierwszy raz sprzedawano publicznie sprzęty naszego Biskupa w Pelplinie, jak kupił wszystkie i sam udał się do pałacu, by oddać je właścicielowi do dalszego użytku.

Ś. p. Jackowski stawał wszędzie, gdzie prawy szlachcic być powinien. Obchód jubileuszu papieskiego był jednym z ostatnich jego zabiegów.

Przed trzema laty obchodził pamiątkę pięćdziesięcioletniego obywatelstwa. Sam wtenczas mógł patrzeć na miłość i poszanowanie, jakie miał we wszystkich stanach. Zjechał na tę uroczystość starszy syn jego, O. Henryk z Staréj wsi.

Teraz nie ma już ś. p. Hyacenta pomiędzy nami, a najcięższy smutek tych, co go znali i cenić umieli, nie wywołuje obawy o jego duszę, bo zmarł jak żył, świątobliwie, z ufnością w Bogu, lecz nasuwa kłopot, kto go zastąpi? A zastępcy potrzeba i na polu publiczném i na polu prywatném. Cóż nam zastąpi ten dom polski na wskroś i katolicki, gdzie przemyślna serdeczność opatrzyła się nawet w brewiarz na przypadek, gdyby który z księży zajechał i dłużéj zabawił.

Pogrzeb odbył się świetnie. Prócz duchowieństwa, które pospieszyło na miejsce żałoby z ks. Sufraganem Jeschke na czele, zjechało się obywatelstwa z Prus i Poznańskiego przeszło sto osób. Po zniesieniu ciała nad grób, przemówił z obywateli p. Gutry z Paryża w imieniu obywatelstwa polskiego, p. Kantak z ramienia posłów, p. Ignacy Łyskowski od obywateli pruskich. W końcu p. Kraziewicz z Tymawy pożegnał ś. p. Hyacynta w imieniu licznie zebranych włościan.

K.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Libelt z Czeszewa Szalkowski z Smogólca. Hr. Tyszkiewicz z Siedlca. Treskow z Biedruska. Schoen z Brestau. Żółtowski z Zajączkowa. Moszeik z Torunia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Z targiem obecnym na wełnę** połączona jest, jak i w dawniejszych latach, z wyjątkiem zeszłego, wystawa machin. Z tutejszych fabrykantów nie dostawił żaden swych okazów, z zamiejscowych pp. S. Rosenfeld z Swarzędza, Paweł Seler z Krośna, Kuhnke z Gross-Ehrenberg pod Bernstein.

Wełna.

* Poznań, 12 czerwca. Po sprzedaniu wczoraj przed południem lepiéj wypranych partyi, chęć do kupna po południu znacznie się zmniejszyła i pomimo ustępstw ze strony producentów, jeszcze trudniéj było zawierać interesa a ceny obniżyły się jeszcze bardziéj i to o 3 do 6 marek na centnarze. Do wieczora sprzedano mniéj więcéj trzy czwarte zwiezionéj wełny, to też dziś zrana mało już interesów zawierano. Większa część przybyłych kupców już wyjechała i dla tego pozostała wełna złożona zapewne zostanie tu na składzie, lub wysłana na targ do Berlina.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & S-o. w Gdańsku.

Sobota, 9 czerwca 1877.

Do czwartku bieżącego tygodnia mieliśmy tutaj bardzo gorące powietrze, potém ono ochłodziło się cokolwiek. Zboża w polu dotychczas przedstawiają się bardzo korzystnie i obiecują wielkie plony.

W Anglii było powietrze zmienne, zimno połączone z deszczem i burzą, dla tego i wegetacya wstrzymana nie mogła się należycie rozwinąć.

Na targi angielskie w ostatnim tygodniu pszenicy krajowéj mało dowieziono, dowodzi to najlepiéj, że zapasy u rólników bardzo muszą być zredukowane, natomiast dowozy zagranicznéj pszenicy były większe. Interes pszeniczny na głównych targach angielskich pozostał spokojny i bez zmiany, ponieważ właściciele towaru tylko dotychczasowe ceny osięgnąć zamierzali, młynarze zaś nie widzieli konieczności kupować nad potrzeby chwilowe, które pokrywają płynące do Anglii ładunki, nie są one tak znaczne, ale zawsze na konsumcyą wystarczają. Z atlantyckich portów Ameryki dowieziono do Anglii w tygodni kończącym się 28 maja 10,500 kwart., naprzeciw 110,000 kw. pszenicy tego samego tygodnia przeszłego roku, z Kalifornii zaś nie odebrano ani jednego ładunku naprzeciw 15,000 kw. przeszłego roku.

Londyn, notował w poniedziałek krajową pszenicę 1—2 szyl. wyżéj, zagraniczna zaś pozostała bez interesu. Hull, Leith i Liverpool notowały krajową pszenicę cokolwiek wyżéj, Berlin z początkiem tego tygodnia niższe ceny na żyto i pszenicę, potém one zwolna się podniosły.

Nasz targ pszeniczny był w bieżącym tygodniu bardzo wątłego usposobienia przy szczupłych dowozach. Nasi eksporterzy nie mieli żadnego powodu do wielkich zakupów, gdyż za granicą nie można było po naszych cenach sprzedać. Ceny spadły w bieżącym tygodniu przeciw przeszłego tygodnia o 6—7 marek na tonie. Żyto tylko na konsumcyą kupowano. Jęczmień tylko w dobrym gatunku łatwy do zbycia.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 240— — przy 123—127 funt. hol. za jarą,
„ 200—225 przy 118—126 funt. hol. za ruską,
„ 255 — — przy 131— — funt. hol. za jasno-pstrą i wysoko-pstrą.

Żyto.

„ 155— — przy 120— — funt. hol. za ruskie,
„ 164—165 przy 121—122 funt. hol. za grubo ziarniste polskie.

Jęczmień.

„ 163—168 przy 110—112 funt. hol. za 2-rzędowy.
„ 135—120 przy 103—101 funt. hol. za cztero-rzędowy, ruski i polski.

Groch podług gatunku 111—132 mark.
Banknoty rosyjskie 218.25 m. za 100 rs.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany	klasa 2	4 o 5 godz.	37 min.	rano
pociąg osobowy	- 1	4 o 11	- 2	- przed połu.
pociąg mięszany	- 2	4 o 6	- 15	- po południ.
pociąg osobowy	- 1	3 o 11	- 34	- wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy	klasa 1	4 o 4	- 47	- rano
pociąg osobowy	- 1	4 o 10	- 47	- przed połu.
pociąg osobowy	- 1	4 o 4	- 4	- po południ.
pociąg osobowy (do Leszna)	- 1	4 o 8	- 0	- wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy	klasa 1	4 o 5 godz.	10 min.	rano
pociąg mięszany	- 1	4 o 11	- 40	- przed połu.
pociąg osobowy	- 1	4 o 4	- 14	- po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna)	- 1	4 o 7	- 2	- wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

pociąg osobowy	klasa 1	4 o 5 godz.	0 min.	rano
pociąg pospieszny	- 1	3 o 10 godz.	22 min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1	4 o 4	- 5	- po południ.
pociąg mięszany (do Zbąszynia)	- 1	4 o 6	- 10	- wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 12 czerwca 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow. —, na czerw. —, czerw.-lipiec - , lipiec-sierp. —,—. sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —,— marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 5,000 litr., cena wypwiedziana 50,30— na maj —,— czerwiec 50,30——,—, lipiec 50,70——, sierp. 51,20 —, wrzes. 51.80 paźdz. 50,90 listopad —,— marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,— mrk.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 11 czerwca.

Żyto: (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. 1000 cent. na upł. wyp. ——— płc. czerwiec 158,50—158— płac., czerw.-lipiec 157,50—156,50 płacono i żąd., lipiec-sierpień 156 żąd. i płc., wrzes.-paźdz. 155 ż d. paźdz.-list. 54 żąd

Pszenica: 240 żądano, czerw.-lip. 240 żądano, wrzesień-październik — żąd.

Owies: 130,50 płac. —— żąd., czerw.-lipiec 130,— płac. — żąd. lip.-sierp. 131,-- płac. — żąd., wrześ.-paźd. 132 pł., wyp. —— ctr.

Rzep — żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 66,— żąd. czerwiec 65,— żąd., czerw.-lip. 64,50 żąd., sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-paźdz. 62,50 żąd., październik-listopad 63,- żąd., listopad-grudzień 63.— żąd., — płc.

Okowita niżej, wypow., —,— litr., w miejscu 51.70 żąd. 51,20 pł., czerwiec 51,30 p., czerw.-lip. 51,30 płac., — żąd. lipiec-sierp. 51,50 pł. sierp.-wrzes. 52,— żąd., — płc., wrzesień-październik —.— żądano.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 8 czerwca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	22 90	22 30	25 —	23 90	21 50	20 60
„ żółta	22 50	21 90	24 50	23 50	20 60	20 —
Żyto	18 90	18 10	17 30	16 80	16 40	15 10
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	13 90	13 20
Owies	14 90	14 80	14 50	14 20	13 90	13 10
Groch	16 20	15 90	14 90	14 20	13 70	12 80

Ceny wypowiedziane na 9 czerwca: żyto 158,50 m. pszenica 240— marek, jęczmień —,— marek, owies 130.50 m., rzep — m. oléj rzepiowy 65,— m., okowita 51,30 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 51,70 żąd. 51,20 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42—50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,20—7.50 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,30—9,70 m.

Łubin słabo, żółty 11,50—13,——13,10 mrk., nieb. 11,40—11,80—13,60 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Len wyżéj.

Siemię lniane	100 kilogr.	27	—	25	—	23	—
Rzep zimowy	= =	29	—	26	—	25	—
Rzepik zimowy	= =	27	50	23	50	21	50
Rzepik latowy	= =	29	—	25	—	21	—
Lnica	= =	22	50	20	50	17	50

Siano 2,90—3,30 m. za 50 kil.
Słoma 27—28,25 za kopę 600 kil.

Mąka niezm. za 100 kil. Pszenna 34,50—35,50 m. Rżanna piękna 28,75—29,75 marek. Rżanna średnia 27,75—28,75 marek. Osucie rżanne 11,50—12 marek. Osucie pszenne 9,25—9,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. dnia 11 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Czerw.-lipiec	251,—
Wrześ.-paźdz.	221,—
Żyto łabo	
w miejscu	—;—
Czerwiec	159.—
Czerw.-lipiec	158 50
Lipiec-sierp.	156,50
Oléj rzep. słabo	
Czerw.	65,—
Wrzes.-paźdz.	62,90
Okowita słabo	
w miejscu	52,20
Czerw.-lipiec	52,20
Sierp.-wrześ.	53,70
Wrzes.-paźdz.	54,10
Owies	—,—
Czerw.-lipiec	148,—

Wypow. żyta	150
Wypow. okow.	,000

Kapitały.

Galicyany	86,10
Pr. pap. państ.	93,—
Poz. 4% list. z.	93,40
Poz. list. ren.	94.80
Austr. los 1860	97,75
Włochy	67.75
Amerykany	99,40
Turki	8.75
7½% Rumuń.	12.90
Pol. lik. l. zast.	56,40
Rosyj. bknot.	218,60
Sreb. rnt. aust.	53,25
Aus. akc. kred.	229,60
Koléj Państw	366.50
Lombardy	126,50

Szczecin, dnia 11 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Czerw.-lipiec	240.—
Lipiec-sierp.	235,—
Wrześ.-paźdz.	224,—
Żyto słabo	
Czerw.-lipiec	153,50
Lipiec-sierp.	153,50
Wrzes.-paźd.	155,—
Oléj rzep. stale	
Czerwiec	65,—
Wrześ.-paźdz.	62,50

Okowita słabo	
w miejscu	51,70
Czerw.-lip.	52,—
Lipiec-sierp.	52,—
Sierp.-wrześ.	53,—
Owies	—,—
Wrzes.-paźd.	148,—
Petroleum	—,—
jesień	13,—

Berlin, 11 czerwca 1877. (Kursakońcowe..)

March. Pozn. koléj	15 50	L. z. ros. ziem. ks.	73 10
„ Prioritety	68 40	Pols. 5% listy zast.	63 40
Kol. Mind. koléj	90 90	Pozn. bank prowinc.	100 40
Reńska koléj	190 —	Kwilecki Potocki	65 —
Górnoszląska	117 50	Pozn. sprit. akc.	40 —
Austr. półn.-wsch. k.	181 —	Bank rzeszy n.	154 75
Koléj Rudolfa	43 —	Diskont. udziały	90 —
Austr. banknoty	162 60	Szląsk. stow. bank.	82 25
Austr. renta złota	58 75	Centralb. f. Industr.	68 40
Ros.-Ang. poż. 1871	81 —	Laurahütte	58 50
— poż. prem. 1866.	135 10	Pozn. 4% listy zast	93 40
Węg. 6% asyg. skar.	86 25	Pozn. renta	— —

Dnia 11 t. m. zakończyła swój żywot doczesny o wpół do 3ciéj z południa, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najukochańsza matka ś. p. (1093)

Cecylia z Urbańskich Wiesiołowska

przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 6téj po poł. o czem donoszą w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Poznań, 12. 2. 77. Ulica Wodna Nr. 10.

We wtorek dnia 19 bm. odbędzie sie w kościele parafialnym w **Łabiszynie** (1089]

nabożeństwo żałobne

za duszę śp.

Arnolda hr. Skórzewskiego

szambelana.

!Wyprzedaż!

Celem zwinięcia naszego

MAGAZYNU MEBLI

otwieramy (1066)

całkowitą wyprzedaż

niżéj cen fabrycznych.

M. Czarliński i Spółka

POZNAŃ.

Dreny i dachówkę

w najlepszym gatunku poleca (1079)

Parowa cegielnia i fabr. drenów

Paweł Cohn

Poznań, ulica Lipowa Nr. 3.

Nawozy sztuczne.

Zamówienia na Supersfosfat, mąkę z kości etc. z „Silesii“ przyjmuuje **R. Barcikowski** Poznań.

Cenniki na żądanie franko. (1084)

Dla wygody czytelników naszych podajemy bezpłatnie **wykaz 3½ i 4% listów zastawnych Starego Ziemstwa,** już **dawniéj wylosowanych,** lecz których dotąd w kasie Ziemstwa ani nie złożono, ani waluty za nie nie odebrano. Joneralna Dyrekcya Ziemstwa, ogłaszając jeszcze raz wykaz tych listów, wzywa ażeby listy owe wraz z kuponami i talonami bezzwłocznie franko do jéj kasy przesłano, gdyż w razie przeciwnym waluta za nie w gotowiźnie przekazaną zostanie z upływem bieżącego roku, stósownie do Najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 18 września 1871, prowincyonalnéj kasie zasiłkowéj do dalszego post ępowania.

I. 3½% listy zastawne.

Nr. listu zastawnego bieżący	Nr. listu zastawnego amortizacz.	Dobra.	powiat
		Na 1000 tal. = 3000 mrk.	
4	5407	Pamiątkowo	Poznański
		Na 500 tal. = 1500 mrk.	
14	5170	Chludowo	Poznański
24	6215	Dąbrówka	Krobski
96	5724	Stwolno	dito
30	5602	Włościejewki	Śremski
		Na 200 tal. = 600 mrk.	
42	462	Bzowo	Czarnkowski
157	4547	Dąbrowa	Babimostski
25	4993	Kadzewo	Śremski
60	3723	Karsy	Pleszewski
27	2564	Krajewice	Krobski
15	724	Lwówek	Bukowski
		Na 100 tal. = 300 mrk.	
63	494	Bzowo	Czarnkowski
67	498	dito	dito
72	3583	Chorynia	Kościański
105	3176	Drzewce et Czarnkowo	Krobski
54	3487	Garzyn	Wschowski
40	2980	Gola	Krobski
46	5010	Grochowiska Pańskie	Mogilnicki
42	5220	Jasienie	Kościański
43	5119	Kaźmierz	Szamotulski
55	2410	Konino	dito
93	3625	Kuklinowo	Krotoszyński
100	4172	Łaszczyn	Krobski
103	4175	dito	dito
136	4981	Nowe Ogrody i Długie	Wschowski
14	3079	Wilkonice	Krobski
		Na 40 tal. = 120 mrk.	
41	1021	Baborówko	Szamotulski
48	1187	Brody	Bukowski
97	3588	Chorynia	Kościański
117	3312	Grąblewo	Bukowski
49	1406	Gutowy	Pleszewski
64	688	Kobylniki	Kościański
20	1417	Konino	Bukowski
55	562	Kotowiecko	Pleszewski
77	2355	Lubczyna	Ostrzeszowski
52	1592	Morkowo	Wschowski
194	456	Owieczki	Gnieźnieński
205	467	dito	dito
212	474	dito	dito
119	4916	Owińska	Poznański
121	1339	Pogrzybowo	Odolanowski
122	1340	dito	dito
154	1341	dito	dito
187	211	Stołężyn	Wągrowiecki
209	233	dito	dito
83	1379	Wonieść	Kościański
		Na 20 tal. = 60 mrk.	
46	410	Baborówka	Szamotulski
83	3551	Borowo	Kościański
97	1061	Brodowo	Średzki
33	1106	Budziejewo	Wągrowiecki
54	2367	Charbowo	Gnieźnieński
48	3524	Chotowo	Odolanowski
82	482	Chwałkowo	Gnieźnieński
85	485	dito	dito
121	2110	Działyń	dito
57	580	Gaj	Szamotulski
104	3240	Karsy	Pleszewski
86	212	Kobylniki	Kościański
90	216	dito	dito
126	4017	Kromolice	Krotoszyński
43	1821	Kwiatkowo I i II	Odolanowski
92	4352	Lewkowo et Karski	dito
68	265	Nowe Ogrody	Wschowski
124	4087	Owińska	Poznański
36	4631	Pakosław	Bukowski
70	4169	Parzenczewo et Kotusz	Kościański
73	4172	dito	dito
99	1318	Rąbin	dito
128	157	Siemianice	Ostrzeszowski
22	3369	Słabomierz	Wągrowiecki
51	3701	Usarzewo	Średzki
146	2897	Witaszyce	Pleszewski
114	2613	Książ	Śremski

II. 4% listy zastawne.

		Na 500 tal. = 1500 mrk.	
64	307	Przygodzice	Odolanowski
		Na 250 tal. = 750 mrk.	
71	2958	Łomnica	Międzychodzki
		Na 100 tal. = 300 mrk.	
75	1682	Raszkowo	Odolanowski
		Na 50 tal. = 150 mrk.	
363	4802	Borzęciczki	Krotoszyńki
54	304	Broniszewice	Pleszewski
81	1358	Daruchow	Ostrzeszowski
56	3061	Gowarzewo	Średzki
80	3959	Kolno	Międzyrzecki
136	1115	Miłosław	Wrzesiński
32	4136	Przylepki	Śremski
613	5245	Wronki	Szamotulski
		Na 25 tal. = 75 mrk.	
53	6970	Gnuszyn	Szamotulski
24	8247	Głożewo	Międzyrzecki
54	7749	Grab	Plezzewski
46	4433	Jabłkowo	Wągrowiecki
42	198	Karczewo	Kościański
499	4625	Kórnik	Śremski
257	7635	Lwówek	Bukowski
79	9000	Mierzewo	Gnieźnieński
87	10774	Miłosławice	Wągrowiecki
48	2526	Nieświastowice	dito
30	4407	Węgierskie	Średzki
58	5207	Wierzeja	Szamotulski
78	7495	Żydowo	Gnieźnieński

MARQUES DE FABRIQUE

C C

CHRISTOFLE

Christofle & Co. Paryż i Karlsruhe

Fabryka prawdziwéj Alfenidy, pozłacanych i posrebrz. robót itd.

Zwracamy ponownie uwagę na to, że **reprezentacya nasza** wraz z składem na **Poznań** znajduje się **tylko** przy **Wilhelm. placu 1** u pana

Wilhelma Kronthal'a

fabrykanta lamp i że każda sztuka z naszéj fabryki musi mieć stępel **Christofle.** (1050)

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE

ALFÉ NIDE

CHRISTOFLE

Jeneralny skład moich

kropli warszawskich

znajduje się w **Czerwonéj aptece w Poznaniu.** [1067

No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach reumatyzmowi.
No. III. do wypłukiwania ust.
Pojedyńcze butelki po 1,50 mrk.
No. I. II. i III. razem 4,00 mrk.

Dr. Majewski

w Warszawie.

Smarowidło do wozów
Oliwę do machin
Petroleum po najniższéj obecnie cenie (1047)
Sól glauberską, kuchenną, i bydlęcą poleca

R. Barcikowski

Poznań.

Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Mieszkając w ustroniu i wiekiem przyciśniony, obcy już jestem światu. Obowiązek opieki nad dorosłą synowicą nabawia mię niepokoju, gdy zamknę swój żywot; pragnę jéj wybrać towarzysza — ubogiego lub bogatego, rzemieślnika, przemysłowca, kupca, gospodarza, urzędnika etc. jednakowo cenię, byle był oszczędny i trzeźwy. Patrzałem ze smutkiem jak roztrwoniono wielkie majątki — więc nie mam kilkanaście tysięcy tal. i każdego z wychowaniem bez różnicy stanu przyjmę, kto się o rękę jéj zgłosi listownie pod adresem: **P. Chrzanow. 70 postlagernd in Kosten** do 16 t. m. Listy n. ż. zwrócę. Ten krok uczyniłem, by mieć spokój w końcu życia. (1088)

Nieruchomość nr. 3 w Trzcielu,

należąca dawniéj do p. **Greifenhagena** mająca najlepsze położenie d handlu, gdzie od wielu laty skład k lonialny, żelaza, szynk przy najl pszéj pomyślności był prowadzony jest pod korzystnemi warunkami d sprzedania lub do wydzierżawieni Bliższych szczegółów udzieli oberzys p. **Borngraeber** w **Trzcielu** lub **Asch** w Poznaniu, Rynek 82. (109

PANNY

biegłe w krawiecczyźnie zgłos się mogą Wrocławska ul. 35.

A. Pomorska. 1090

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznauni